ROK 50. KRAKÓW, DNIA 1. CZERWCA 1919. Nr. 26.

DJABEŁ



Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“
WŁADYSŁAW BORKOWSKI,
Kraków, ul. Niecała 4.

CENA EGZEMPL. 1 K. 20 h.

prenumerata w Krakowie i na Prowincyi wraz z przes. poczt.:

całorocznie	K 60·—
półrocznie	„ 30·—
kwartalnie	„ 15·—
miesięcznie	„ 5·—

CENA EGZEMPL. 1 K. 20 h.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

WILSON NA ROZDROŻU.

Wilson. Chciałbym i jednych i drugich zadowolić, choć to się nie da. Ale Polacy grzeczni, dobrze wychowani, wciąż się do pasa kłaniają, to im się to jakoś wszystko wytłomaczy. Czesi za to aroganty, proste chamy — lepiej im dać czego chcą, aby nie przyjść do jakiej awantury...

WICEK SOCJALIK.



Poletyka takie ci tero psiokrew wyprawia szprynce, co się nijak połapać ni możno. Co jednygo dnia posły, gazeciarze i jensze zatracone poletyki wabiom nieszczyńściem, to na drugi dziń okrutnie se psiokrew chwalą. Kto jezd w ponidziałek sufraganem, zatraconym bolszewikiem, katem polskiego narodu, to we wtorek jezd ino z przeproszyniem zieloną małpą, we środę ino dotryknerem [1]), we czwartek już psiokrew szianowną osobą, a w piątek opiekonem ludzkości, karafiołem, ananasową psiokrew marmeladą....

Jako nie ćmię, a ino prawdziwom prowdę gwarzę, dam na to psiokrew przykładające dowody.

Okrutnie ci naród przysingoł na to co bez Gdańska nie bedzie Polski. Wiecowniki psiokrew krzyczały: nie oddamy Gdańska! Kuždy był w gębie taki bohatyr jak Kościuszko. Kiedy Ignac zaczon bajać o jakimś kurytarzu, to ci mu taką hańbę psiokrew urządzono, co Ignac bez całe trzy dni języka w gębie zapomnioł, co mu sie psiokrew dopiru pirszy raz w życiu trefiło. A kiedy znowu późnij dowiedziano się psiokrew co ona zatracona Antanta guzik gdański nam pokazała, to ci na Wilsona tak pomstuwano, co gdyby kużde pomstuwanie przemieniło sie psiokrew w ziarnko prochu, toby onym prochem można było całą Amerykę w luft wysadzić. Kuždymu tyž patrejocie zrobiuła sie dziura w bucie od kiwania palicem. Poknajał Padereski ze „swojom“ do Paryża, lo ratowania Gdańska, ale nic nie wskórali, bo ci zrobiono on kurytarz, ale Gdańska nie oddano, a nawyt ci szwabom gdańskim przyczyniono polskigo landu. Więc ci sie zaczeno drugie jajczenie i drugie wilsonowskie pomstuwanie. Tak beło bez cały psiokrew tydziń, a potym gazety zaczeny grypsać jakie to szczyńście co Padereski poknajał do Paryża, bo byłoby nieszczyńście, a tero jezd ino nieszczęśliwe szczyńście, albo szczęśliwe nieszczyńście. A kiedy Padereski w syjmie gwarzył o Wilsonie, to i on i wszystkie posły krzyczały: niech żyje Wilson, przyjacil polskigo narodu, najsprawiedliwszy syndzia, najmądrzyjszy Salomon...

A on najsprawiedliwszy syndzia pozwalał psiokrew bez trzy miesiące hajdamakom wyrzynać Polaków i Lwów niszczyć — a kiedy Polaki hajdamaków zaczeny prać, to on najsprawiedliwszy syndzia krzyknon: Halt! nie pozwalam! Tak onej sprawiedliwości nijak psiokrew kapować nie mogę.

Abo z onymi Czechami. Cała Polska pomstuwała na onych psiokrew hyclów za zdradę i zbójecką na Cieszyn wyprawę. Kuždy Polak przysingał, co mu włosy na dłoni wyrosnom, zanim sie pogodzi z tymi kapusiami, Prusakami słowiańskimi. A tero pan Paderewski poknajał z wizytą do Czechów i pyska se z Masarykiem dawali.

Abo z onom Litwą. Zabrały Polaki Wilno i radość w narodzie beła taka, jakiej nie beło od stu lat, abo i więcyj. Kuždy źgac krzyczał: Litwa nasza, już jej Mochom nie oddamy, bedziemy żyć w kupie. Brzany ze szczyńścia aże sie w dyrdy puskały, coby nogami zamanifestuwać swój psiokrew patrejotyzm. I jo, niewymawiający, cycnąłem se dziesięć blach większych, tak mi syrce z radości rozpirało. A syjm, który ze zaińcia Wilna okrutną kuntentność oświarczał i Piłsudskiego jako zbawcę beł witający, tero uchwalu co do Litwy i Wilna nic psiokrew nimo. co jeich do Polski nie bedzie przyłączający, co ino bedzie za Litwę krew dalij przeliwał (bo onej krwi mo tak dużo, co jej lo siebie i dlo jenszych wystarczy), ale niech ona sama co chce ze sobom zrobi: niech wsiąknie lo Mochów, abo niech se ogłoai swoje własne państwo. Sejm pedział ino tyle, co gdyby kuniecznie chcioła być Litwa w kupie z Polską, to w onym chceniu nie bedzie jej psiokrew przeszkadzający.

Takij poletyki, jakem pedział, nic a nic psiokrew nie kapuję. Miarkuję ino to, co Padereski jest większy muzyk jak on Janiel, o którym ci pan Tadeusz Mickiewicz grypsał, bo tamten umioł grać ino na cymbałach z mosiądzu, a ten, to i na żywych cymbałach co ino chce wygrywa. Oby ino tę śtukę i na antentowych cymbałach pokazał.

* * *

Jenerał Iwaszkiewicz spisuje się nam gracko,
Bo do szczętu rozprasza bandę hajdamacką.
Cały naród mu składa swoje dzięki szczerze,
Ale niema uznania pono... w Belwederze.
Nie smuć się jenerale! Naród nie zapomni
Twych czynów — nie zapomną o nich i potomki.
W ich sercach granitowy pomnik dla Cię stanie,
A szych chociaż dziś błyszczy, szychem pozo-
[stanie.

[1]) Zapewne: doktrynerem.

Z CHWILI.

Nikt z naszych polityków nie przejął się tak cnotami ewangielicznemi jak Paderewski. Wilson na nas kamieniem, a on na niego chlebem.

Znany publicysta warszawski p. Wł. Rabski ogłasza w *Kurjerze Warszawskim*, że w czasie walk naszych z Ukraińcami i strasznych bestjalstw przez tychże rezuniów popełnianych, p. Dłuski awansowany z lekarza chorób piersiowych na dyplomatę, członka Komitetu polskiego, uczęszczał na bankiety wydawane przez delegację ukraińską w Paryżu. Na uwagę mu zwróconą odrzekł, że wolno mu mieć swoje „prywatne przekonania“.

Podobno za te „prywatne“ przekonania oczekuje go publiczna nagroda: deputacja z Tworek, Kulparkowa i Kobierzyna zawiezie mu dyplom na honorowego tamtejszych zakładów pacjenta. Spodziewamy się jednak, że inne miejscowości kraju zdobędą się na odrębny i właściwszy sposób uznania dla ukraińskiego biesiadnika.

Pan Moraczewski zrobił w Poznaniu aljans z Niemcami, obiecując im szeroką autonomję, jeżeli będą głosowali na socjalistów przeciw wspólnej liście stronnictw narodowych.

Poznańczycy do siebie p. Moraczewskiego wpuścili, boć to Wielkopolanin, a nie jakiś bolszewik, Królewiak lub Galicjanin.

Winszujemy:
Wielkopolanom Wielkopolanina,
Niemcom aljanta,
Sejmowi posła,
duchom Targowiczan godnego spadkobiercy.

P. Moraczewskiemu wreszcie, że się urodził wśród narodu, który każdą obelgę i każde zaprzaństwo ze stoicyzmem znieść potrafi.

Co dla kogo jest wzruszające?

Dla jednych miłość macierzyńska, ofiarność publiczna, bezinteresowna praca dla dobra bliźnich, wiara „maluczkich“, itp.

Dla drugich: widok młodzieży idącej ochoczo do boju, widok kalek powracających z wojny, przykłady poświęcania się dla niesienia ulgi cierpiącym itd.

Innych wzrusza: siwowłosy starzec wśród grona dzieci, matka na łożu śmierci błogosławiąca potomstwo, kapłan niosący wśród gradu kul ostatnią pociechę religijną...

Dla p. Zdzisława Jachimeckiego „wzruszającym był widok estrady w sali Sokoła, na której zaroiło się od młodych śpiewaków, rwących się ze świętym zapałem do wykonania chórów!“...

Różne są wzruszenia.

NOWY STRAJK.

Kongres kobiet w Zurychu na wniosek delegatek z Austryi, Anglii i Francji uchwalił dla powstrzymania dalszego rozlewu krwi zorganizować strajk kobiet i natychmiast go rozpocząć.

O ile dochodzą nas wieści, wspomniane powyżej delegatki przekroczyły pięćdziesiątą wiosnę życia. Mars może więc być spokojny.

* * *

— Co to za jeden, któremu się z takiem współczuciem kłaniałeś?

— O to biedny, bardzo biedny człowiek. Wyobraź sobie, dobrowolnie, bez przymusu, poszedł na konferencję teatralną...

— No to nie tyle biedny, ile niespełna rozumu.

— A czyż człowiek pomylony nie jest biedny i nie wart współczucia?

Konferencja teatralna.

(Nadesłane).

Pięciu aż mężów (z tych czterech bez wąsów)
Wylało beczkę na Trzcińskiego dąsów.
Djabeł w tej sprawie głosu nie zabierze,
Tylko uwagę jedną powie szczerze:
W chwili gdy losy narodu się ważą,
Kiedy Ententa z Janusową twarzą
Na naszem czyni doświadczenia ciele,
Kiedy kraj leży w gruzach i popiele,
Gdy krew się leje bohaterskiej młodzi,
Gdy od zachodu nowy bój nadchodzi, —
Wtedy zaprzątać drobiazgami głowę
Mogą umysły ciasne i jałowe [1]).

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu S. Drugi przypadek od nazwisk Gołąb, Dudek, Wróbel itp. jest Gołębia, Dudka, Wróbla. Kto pisze: Gołąba, Dudeka, Wróbela, ten jest w gramatyce... dudkiem. Co znaczy „Główna Komisja rozdziału drzewa do życia“ (w której komunikacie jest właśnie mowa o jakimś Dudeku) tego objaśnić nie możemy, bo wiadomo nam tylko o drzewie do budowy i do palenia. Może autor komunikatu miał na myśli trociny, które piekarze przy wypieku maksymalnego chleba do mąki dosypują.

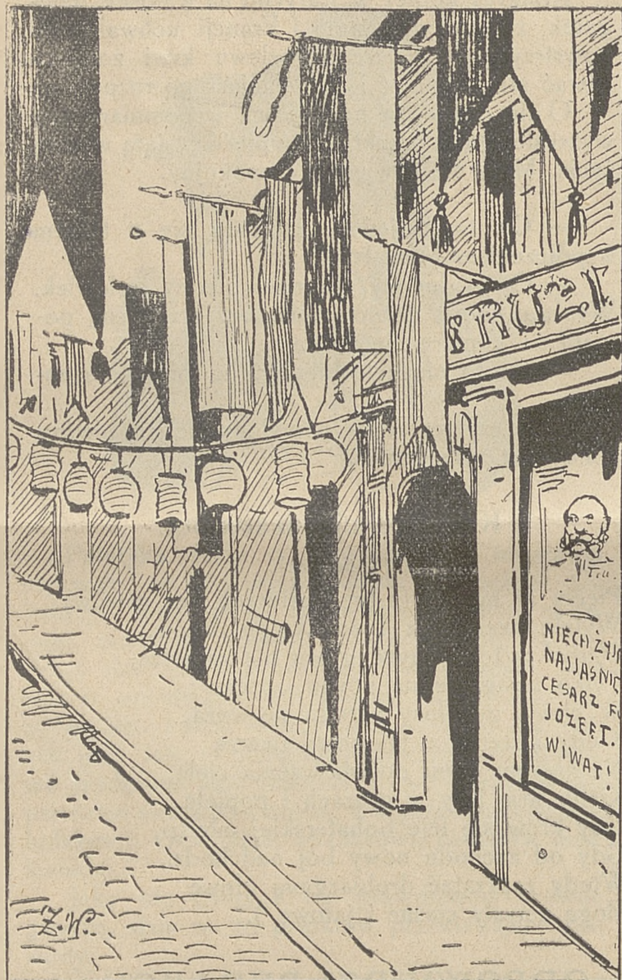
Pani A. B. Słusznie pani zauważyła, że zamiast chleba dając mąkę, powinien magistrat dostarczać darmo węgla do wypieku chleba.

Panu M. R. Jakiego *dworu* jest radcą „radca dworu inż. Jan Żarański“ zechce się pan poin-

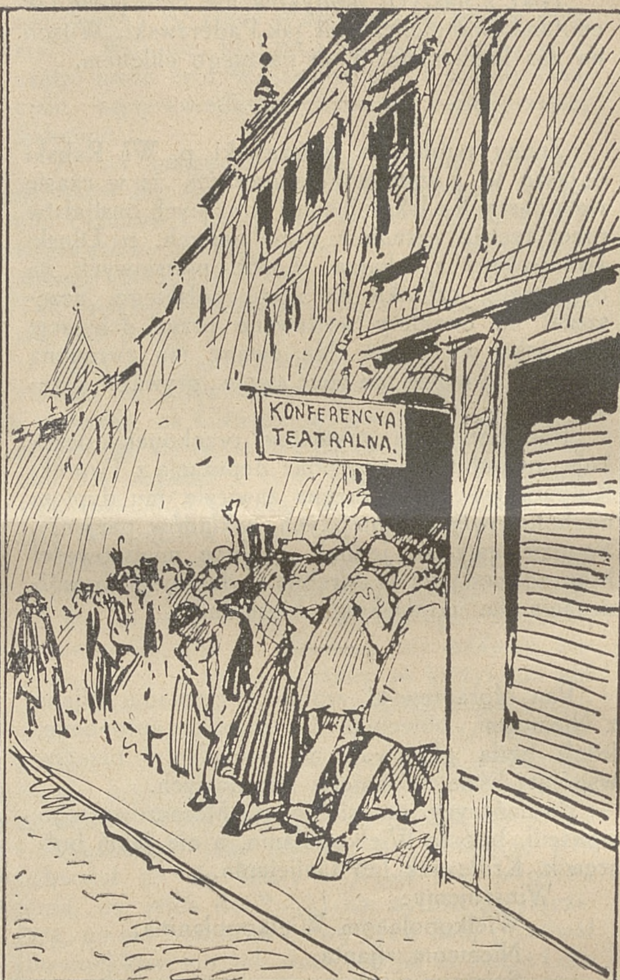
---

[1]) Redakcja umieszczając wiersz jej nadesłany, zastrzega się, że w samem omawianiu sprawy teatralnej w gronie kompetentnych, nie widziałaby nic niewłaściwego. Ale rozdymanie jej w obecnej chwili, wysuwanie jej na plan pierwszy przez urządzanie konferencji publicznych, poświęcanie jej całych łamów dziennikarskich i załatwianie przy tej sposobności porachunków osobistych — musi uważać jako objaw wysoce niezdrowy.

ZEWNĘTRZNY WIDOK KRAKOWA



po odebraniu Lwowa przez Niemców i Austrjaków w r. 1915.



po odebraniu Lwowa przez Polaków w r. 1919.

formować w redakcjach, które tym tytułem świeżo go obdarzyły. Może szwajcarskiego, bo excesarz Karol ze dworem swym osiadł w Szwajcaryi.

Z warszawskiego Sejmu.

— W kuloarach sejmowych zauważono w tych dniach deputacyę noworodków, mających przyjść na ten świat. — Zjawienie się ich należy sobie tłumaczyć chęcią przyspieszenia ostatecznego załatwienia ustawy konstytucyjnej, mającej im już od pierwszych chwil życia zapewnić opiekę państwową.

— Były premier, poseł Moraczewski, po powrocie z Poznania narzekał na zbyt obcasowe przyjęcie przez Wielkopolan. Tego się nie spodziewał, a on tego tak nie lubi!..

— Najzupełniejszy kłam bajce o gadatliwości rodzaju żeńskiego zadają nasze panie poślice, nie odzywające się prawie z zasady... Czy nie częściej było słychać ks. Okonia (choć ryby pono głosu nie mają...) lub Priłuckiego z Berdyczowa?

— W skład konsorcyum, mającego się zająć założeniem polskiej fabryki broni i amunicyi, należy podobno i prezydent Wielkiego Krakowa. I kto byłby się spodziewał czegoś podobnego po tak spokojnym i zrównoważonym obywatelu!

— Pan minister handlu kupuje podobno broń i amunicyę, zdobytą przez wojska polskie na Litwie. To się składa bardzo ładnie, gdyż obecnie możemy mu sprzedawać naftę borysławską... Może na Polsce robić dobre interesy Litwa, chcąca się od nas odłączyć, niech się „odkuje“ Galicya, dzięki „racyonalnej gospodarce“ nie mogąca w żaden sposób wybrnąć z finansowego błota.

Telegramy z ostatniego tygodnia.

Petlura do Masaryka:

Mój kochany Masaryku!
Narób w świecie sporo krzyku,
Lachy idą znowu dalej,
Już Borysław odebrali!
Ja z Galicyi dałem nura,
Za gorąco mi!...

Petlura.

Masaryk do Petlury:

Cierpliwości, atamanie!
Już ja gwałtu im narobię...
Bo nuż jutro mnie się stanie
To, co dziś się stało Tobie!...
Ale sprawa nie stracona...
Depeszuję do Wilsona!

Masaryk do Wilsona:

Przenajświętsza Koalicyo!
Co się tam w Paryżu dzieje?
Obietnice Wasze fikcyą,
Polska się z Was w kułak śmieje...
Czeskich węgli bronić muszę...
Powiedz Polsce niech nie bryka,
I z opałów wybaw duszę
Nieszczęsnego Masaryka!

Wilson do Masaryka:

Nie trać ducha, moje bobi!
Jak się da, to już się zrobi...
Wiwat samostanowienie!...
Sprawę rychło san rozważę
I wszem wydam polecenie,
Niechaj robią, co ja każę,
Bo to rzecz postanowiona,
Że świat słuchać ma Wilsona!

Wilson do Paderewskiego:

Proszę wstrzymać ofenzywę
I nie robić im przykrości...
Wszak mówiłem: będzie Liga,
Ta rozstrzygnie wątpliwości,
Ukraińców nie zaprzedam!...
Nie usłuchasz?... Papu nie dam!

Paderewski do Wilsona:

Cierpię niewypowiedzianie
I to mojem sercem całem...
Ukrainiec wziął już lanie,
Nim się o tem dowiedziałem...
Dziś na Czechu cierpnie skóra,
Bo zbudziło się sumienie...
Lecz niech wie, tak, jak Petlura,
Co to samostanowienie!...
Bo to, co rzec może Liga,
Było, jest i będzie figa!...

Z TEKI HIPOCHONDRYKA.

Zdaje mi się, że świat teraz się już naprawdę zaczyna wywracać do góry nogami!... Konduktorzy tramwajowi uchwalili jednogłośnie, że odtąd nie będą przyjmować napiwków od gości, ale nie podali wyraźnie, kiedy uchwała wchodzi w życie, wobec czego nie będą chyba uważać za obrazę, gdyby kto przypadkiem, nie wiedząc o tem, dopuścił się wobec nich podobnego występku.

Postanowienie ich, wywołane podobno brakiem drobnych, uważać należy za czyn bardzo obywatelski.

Czy w ich ślady pójdą i kelnerzy, którzy już kilkakrotnie oświadczali, że napiwki ubliżają ich godności, o tem na razie nic nie słychać... Każdy z nich jest tego zdania, że taka „obraza honoru“, im jest większa, tem jest i pożądańsza.

Jak się dowiadujemy, ma już w najbliższym czasie, zdaje się z powodu coraz bardziej dającego się odczuwać braku papieru, powstać jeszcze jedno pismo, wybitnie mieszczańskie, którego zadaniem będzie wzięcie w obronę srodze przez społeczeństwo prześladowanych w pierwszym rzędzie rzeźników i masarzy, a następnie i piekarzy, za którymi nikt się ująć nie chce, a cała prasa idzie na nich obcesem!...

Cech rzeźnicki złożył już na cele nowego wydawnictwa dwanaście tysięcy koron, a ponadto każdy z członków zobowiązał się coś od siebie „dorzucić“, byle znaleźć jak najprędzej wymownego opiekuna.

Biedacy!... Oni go w swem uciemiężeniu w samej rzeczy potrzebują.

Wobec tego należy się w najbliższym czasie spodziewać podwyższenia cen mięsa, wędlin i t. d., gdyż do budżetu panów majstrów przybywa nowa rubryka: „Na cele polskiej prasy“.

Jak jaskółki zwiastują wiosnę, tak nadejście większego transportu jakiegoś artykułu spożywczego oznajmia nam pojawienie się go w pasku. Ostatnio donoszą, że na Placu Szczepańskim można się już spotkać z ryżem, choć jeszcze po bardzo wysokiej cenie.

Zupełnie niepotrzebnie obawiano się o losy zegara z wieży ratuszowej, na którego skazówkach urządzały sobie miejskie kawki karuzelę. Wobec jego rozmiarów było wykluczonem, aby któryś z dygnitarzy kazał sobie go przerobić na zegarek kieszonkowy lub bodaj zegar ścienny..

Obawy rozprószyła jednak odezwa magistratu, z której się dowiadujemy, że na razie pomieszczono staruszka w sali hetmańskiej wieży ratuszowej, gdzie sobie po trudach odpoczywa i czeka lepszych czasów.

Tam mu się nic złego stać nie może. Wobec materyału, z którego jest sporządzony, nie zje-

dzą go ani myszy, ani nawet szczury. Zresztą nasza władza autonomiczna znaną jest z tego, że umie szanować pamiątki i otacza je zawsze należytym pietyzmem. Wszak i pierwotny posąg Mickiewicza, który się nie podobał, nie wyrzucono bynajmniej na śmieci, ale troskliwie przechowano w szopie... Zakładu Tallarda na Dajworze!

Starowina zegar, pochodzący z dawnych czasów, nie mógł się pogodzić z nowymi prądami i często szwankował, wprowadzając ludzi w błąd, dzięki czemu pewien poważny obywatel wrócił dopiero nad ranem do domu „z posiedzenia“ i miał z tego powodu awanturę z swą lepszą połową, która „lepszą“ bynajmniej ani nie jest, ani nigdy nią nie była!

Ministerstwo kolejowe odmówiło dziennikarzom wydania wolnych biletów jazdy... Są tacy, którzy się o to gniewają, ja zaś twierdzę, że tego rodzaju zarządzenie jest zupełnie na miejscu.

Dziennikarze, podobnie jak i literaci, narzekają stale na ciężkie czasy i na „bryndzę“, która u nich, jak rok długi, jest... majowa. Odmawiając im biletów jazdy, temsamem zmusza się ich do siedzenia na miejscu i uwalnia od niepotrzebnych wydatków, z każdą podróżą połączonych.

W ubiegłą niedzielę był festyn, a obeszło się jakoś popołudniu bez deszczu... To w Krakowie także coś niebywałego!

DOWÓD UZNANIA.

— Więc syn państwa się żeni?... Gratuluję!... A na kogóż padł wybór?...

— Bierze córkę tego kupca z przeciwka... To nadzwyczaj solidna firma!... My tam od lat zaopatrujemy się we wszystko!...

MONOLOG SCHMEJGELESA.

Ja kocham pana Wilsona,
Bo un wielkiem szczęściem naszem —
Un fein rzeczy nam dokona,
Budzie naszym mesyaszem!
Ja dlatego jestem zdania,
Mając przed nim wielki mores,
By jegi bez obrzezania
Zrobić żydem „ad honores“!
Wielkie jegi o nas troski,
Bo przez niego dostaniemy
Autonomię, sejm żydowski,
Własne Schule mieć będziemy!
Własne wojsko z armatami,
Co nas będzie furt pilnować —
Koniec będzie z pogromami —
Fein będziemy egzystować!
Polska, un tego dokona,
Bo o nas są jego troski,
Będzie teraz podzielona
Na kraj polski i żydowski.
To raduje serce moje —
Ja z radości już skakałem,
I tylko się tego boję,
Bym nie został jenerałem!
Bo ja tylko duplomata —
Mam talentów od gadania,
Ale wstrętną mi armata,
Proch i wszelkie nabijania!

T. S. K.

W aptece na Podhalu.

(Autentyczne).

Do apteki w pewnej miejscowości na Podhalu zgłasza się gazda ze sąsiedniej wsi i prosi o leki jakieś.

Ponieważ danego środka używa i medycyna i weterynarya, więc aptekarz pyta:

— A dla kogóż to?... Dla człowieka, czy dla bydlęcia?...

Gazda podrapał się za uchem, pomyślał chwilę, splunął w kąt i rzekł:

— Ani dla człowieka, ani dla bydlęcia!...

— W takim razie dla kogóż?... — bada aptekarz zaciekawiony.

— Dla mojej baby! — odpowiada gazda najspokojniej w świecie.

W KŁOPOCIE.

Panu Aronowi, obywatelowi z Chrzanowa, zabito paskudnego ćwieka w głowę... Ktoś tam w karczmie wyraził się publicznie, że w Chrzanowie nie uświadczy na ogół trzech uczciwych ludzi...

Na takie postpnowanie swego rodzinnego gniazda on pozwolić nie mógł, oburzył się więc zupełnie seryo i powiada:

— Tam są same uczciwe ludzie!... Jeżeli pan chce, to ja mogę panu wymienić nazwiska i to nie trzech, ale tuzina całego, a może i więcej!

— Mnie zupełnie wystarczy trzech! — odpowiedział nieprzyjaciel Chrzanowian.

Pan Aron zamyślił się na chwilę, poczem rzekł:

— Rubin X....!

— No, zgoda!... Niechaj będzie!... Na bezrybiu i rak ryba... Ale jeszcze dwu!

— Zaraz... Zaraz..

I popadł w głęboką zadumę, a gdy ona się zbyt przedłużała, interpelant zagadnął:

— No i cóż?... Nie może pan na żadnego wpaść?

Aron zaś na to:

— A czy oni muszą być obaj koniecznie z Chrzanowa?...

NASZE SŁUGI.

— A któż to jest ta dama, która chodzi po kuchni w kapeluszu?

— Nowa służąca!... Ale się jeszcze nie zdecydowała, czy ma zostać, czy szukać sobie innej służby..

Co życie niesie?

(Świecka szkoła. — Nowoczesne sługi).

Rodziców wielka liczba ma staranie
O religijne dzieci wychowanie —
Pragną, by w szkole religia była
Obowiązkowym przedmiotem, wzmocniła
Moralność dzieci — by złe, co się szerzy,
Nie było zgubą dla naszej młodzieży.
Socyaliści z tem się nie zgadzają —
Tych, którzy tego pragną, nazywają
Zacofańcami, u których dążenia
Nowe nie mogą zyskać zrozumienia —
Dla których średnie wieki ideałem —
W których panował kler nad światem całym,
A inkwizycya zbrodniarzy sądziła,
Torturowała, na stosach paliła —
Że dawać księżom szkó dozorowanie,
To inkwizycyi dawnej panowanie!
Że te zarzuty są bezwartościowe,
Że nie są ani trafne, ani nowe,
Dowodzić nie ma powodu żadnego,
Lecz przypuściwszy, iżby skutkiem tego,
Że szkoły będą pod kleru dozorem,
Zbrodnie karano inkwizycyi wzorem,
Świat by jedynie odnosił korzyści,
Wielka też szkoda, że się to nie ziści!
Jakby to dobrze było dla ludzkości,
Wstrętnym paskarzom módz rachować kości!
Lub za złe, które zdołali nawarzyć,
Na wolnym ogniu jak rozbratle smażyć!
Złodziei, których u nas jest setkami,
Rozpalonemi szarpać obcęgami!
Rabusi, których coraz więcej gości,
Na kół nabijać bez żadnej litości!
Toby z pewnością dobry skutek miało —
Złe, co się wzmaga, z pewnością ustało!
Świat by odetchnął, a prawo własności
W nienaruszonej zabłysło świetności!
Znikła zasada, co się teraz szerzy,
Że każda własność ma cechy kradzieży!
Kary, co teraz sądy wymierzają,
Są zbyt łagodne i skutku nie mają,
Bo w kryminałach panowie zbrodniarze
Żyją swobodnie niby pensyonarze —
Bo władze dbają dla nich o wygody,
Aby nie zwiędli, jak kwiatki bez wody.

Już to należy do dawnej przeszłości,
Że mieć służącą byliśmy w możności.
Płaca jej była dość umiarkowana —
Zajętą była od wczesnego rana
Do późnej nocy — prała, prasowała,
Bardzo oszczędnie, smacznie gotowała,
Nosiła wodę, węgle, w ogólności
Spełniała wszystkie domowe czynności.
Teraz, niestety, wszystko odmienione,
Bo dziś służącą mieć wprost wykluczone —
Sto, dwieście koron żądają zasługi,
A ich wymagań szereg bardzo długi:
Prać i prasować żadna się nie godzi,
Bo to rzecz ciężka i zdrowiu jej szkodzi,
Z piwnicy węgle nosić, froterować,
Żadna nie będzie i trzeba najmować
Osobnych ludzi, by to załatwili,
Na jej rozkazy posłusznymi byli.
Żadna w ogonku przed sklepem nie stanie —
Po żywność muszą chodzić same panie.
Dzień się u każdej o ósmej zaczyna,
A jego koniec to piąta godzina.
Poza tym czasem wprost jest wykluczone,
Aby ccś przez nią było załatwione.
Po piątej może czas spacerem skrócić,
I po północy, albo rano wrócić.
Od popołudnia w niedzielę i święta
Żadną czynnością nie śmie być zajęta.
W dzień zaś powszedni, gdy obiad zjedzony,
Spać przez godzinę czas jej przeznaczony.
By jej nie zbudzić, ma cisza panować —
Państwo i dzieci nie śmią hałasować.
Pięć razy na dzień ma dostać jedzenie —
Z tego dwa razy mają być pieczenie.
Państwo jeść mogą smalec, margarynę —
Ona wyłącznie masło i słoninę.
Na imieniny, Nowy Rok i święta
Każda ma dostać stosowne prezenta.
A w ciągu służby, wśród roku całego,
Cztery tygodnie urlopu płatnego,
Który, jeżeli udaje się w strony
Jerozolimskie, ma być przedłużony.
W kuchni nikt nie ma nad nią żadnej mocy —
Gości przyjmować może w dzień i w nocy.
Gdy muzykalną, to na jej żądanie,
W kuchni fortepian, lub pianino stanie.
Na nabożeństwa, wiece, zgromadzenia
Ma prawo chodzić bez opowiedzenia,
A wtenczas pani ma za nią gotować,
Sprzątać, myć garnki, podłogi szurować!
Poznałem także taką, której cnota
Prosto do nieba otwiera jej wrota,
Co oświadczyła bez chwili wahania,
Że wprawdzie czyścić będzie mi ubrania,
Ale bez spodni — palcem ich nie ruszy —
Przez niemoralność nie chce gubić duszy!
Odtąd mam moje spodnie w podejrzeniu,
Że być przeszkodą mogą ku zbawieniu!
Zaledwie cząstkę wymagań podałem,
Z któremi teraz u sług się spotkałem,
A że tym licznym wymaganiom sprostać
Trudno, bez sługi musiałem pozostać!
Sam czyszczę buty, piorę, froteruję,
Źle jest, lecz przecie jakoś egzystuję.

T. S. K.

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.